

Cezary Kasiborski vel **C.K.** „Uderz w dzwon” (Wałbrzych, 2016)

Miniaturowe syntezatory wstępne firmy Korg — „Monotron” i „Monotron Duo”

Utwór „Uderz w dzwon” pochodzi z płyty „Przejście”, którą nagrałem i własnym sumptem wydałem (w znikomym nakładzie) w roku 2016. Próbowałem zainteresować nią wytwórnię Die Schachtel z Mediolanu, która specjalizuje się w publikowaniu szeroko pojętej muzyki awangardowej. Nie udało się, choć muszę przyznać, że odmowa była kurtuazyjna i okraszona komplementem. Wstępne zainteresowanie wydaniem wybranego fragmentu wyraził też właściciel polskiej wytwórni Altanova, ale sprawa „rozeszła się po kościach”.

Brzmienie przedstawianego nagrania niemal w całości oparte jest na dwóch syntezatorach firmy Korg, które są *freaky* w jak najlepszym tego słowa znaczeniu. Te urządzenia wielkości kaset magnetofonowych dowodzą, że zacny japoński Korg ma zdrowy dystans do siebie i oprócz produkowania poważnych i drogich syntezatorów jest w stanie puścić oko do użytkowników swojego sprzętu, oferując im coś niekonwencjonalnego, taniego, a przy tym inspirującego do dźwiękowych poszukiwań, zachęcającego do sięgnięcia w przyszłości po bardziej zaawansowane instrumentarium elektroniczne.

„Uderz w dzwon” to rzecz w przeważającej części improwizowana, choć oparta na dosyć klarownym pomysle brzmieniowym. Chciałem mianowicie uzyskać przy pomocy monotronów efekt przypominający miarowe uderzanie w dzwon, modulować go i zatopić w gęstym tle złożonym z innych odgłosów, hałasów elektronicznych. Na małym czterośladowym PXR4 (też Korga) nagrałem trzy ścieżki, zaczynając od głównej — z dzwonem. Potem przekopiowałem je na moją podstawową maszynę nagrywającą — ośmiośladową D8 (zgadnijcie, jakiej firmy). Dograłem głos zniekształcony przez gitarowy przester oraz, podobnie potraktowaną pod względem brzmieniowym, solówkę orientalno-industrialną, zagrana na monotronie „Duo”. Mający w tle odgłos bębna dograłem „z palca”, wykorzystując sekwencer QY70 Yamahy z podłączoną doń klawiaturą MIDI. Wszystko odbyło się bardzo szybko i, o ile pamiętam, zazwyczaj w pierwszym podejściu.

Prezentowany utwór, podobnie jak cała płyta „Przejście”, jest wyrazem moich długoletnich fascynacji muzyką eksperymentalną, przy czym raczej tą wyrosłą z nurtu awangardowego rocka niż z tak zwanej muzyki poważnej.